kwiecień '95

na przykład

kultura i ekologia - miesięcznik

Nr 24 ISSN 1231-0530 INDEKS 321656 cena 1,5 zł
15 000 zł

na przykład

kultura i ekologia - miesięcznik

INDEKS 321656 - ISSN 1231-0530

Czasopismo ukazuje się dzięki życzliwej pomocy następujących urzędów i firm:

Wojewoda Lubelski i Wydział Kultury UW w Lublinie

Prezydent m. Lublina i Wydział Kultury UM w Lublinie

Firma Poligraficzna DAKO, Nowodwór k. Lubartowa

Spółdzielnia Handlowa VEGA, Lublin

Agencja Fotograficzna AFO, Lublin

Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie SA

Wschodni Bank Cukrownictwa S.A. w Lublinie

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Oddział w Lublinie

Bank Polska Kasa Opieki SA, Oddział w Lublinie

Bank Rozwoju Eksportu S.A. Oddział w Lublinie

Lubelskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego i Drożdżowego POLMOS

Lubelskie Zakłady Zielarskie HERBAPOL sp. z o.o.

Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego CEFARM w Lublinie

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Lublinie

Lubelskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe EL - MAX, Lublin

ABRA Papier, Lublin

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Lublinie

redaktor naczelny - Waldemar Żelazny

adres redakcji - ul. Peowiaków 12, 20-007 Lublin, tel. 213-27

wydawca - Stowarzyszenie Popierania Twórczości

opracowanie plastyczne stron barwnych - Barbara Bałdyga

przygotowanie do druku - studio komputerowe „Na przykład" - Piotr Sinielewicz
sprzęt i oprogramowanie - KOMPAS s.c.

druk stron barwnych - Firma Poligraficzna DAKO, Nowodwór k. Lubartowa

druk wnętrza czasopisma - Spółdzielnia „Intrograf" Lublin, ul. Rapackiego 12

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów.

Informacji o warunkach prenumeraty udziela Redakcja oraz oddziały RUCH S.A.

w numerze:

Od Bacha do Gershwina - felieton Stefana Müncha str. 4

Antygona w Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie. Wypowiedzi Magdaleny Jankowskiej, Kseni Duńskiej, Katarzyny Szeloch str. 4, 5, 6, 7, 8

Skarby wschodnich Gotów. Rozmowa z archeologiem Andrzejem Kokowskim str. 8, 9, 10, 11

Lubelskie wydawnictwa, lubelscy autorzy str. 12

Targi Turystyczne w Berlinie. Relacja Stanisława Turskiego str. 15, 16, 17

Zagadka śmierci Jana Kochanowskiego str. 18, 19

Układ przestrzenny Lublina. Wypowiedź Elżbiety Mącik str. 20, 21

Andrzej Wasilewski o Henryku Wiercieńskim str. 22, 23

Tatarzy na Podlasiu str. 24, 25

Wokół albumu *Lublin* str. 26

Polacy w Kazachstanie str. 29, 30, 31, 32

Wiersze laureatów konkursu „Koziołek '95" str. 32, 33

O twórczości malarza Henryka Mądrawskiego i fotografice Wiesława Lipca str. 34, 35

Kronika kulturalna str. 36, 37

Felieton Bogdana Madeja str. 38

magazyn Ezop

V Forum Ekologiczne str. 3, 6

Janusz Stochlak o ekologicznej debacie sejmowej str. 4

Psie serce - reportaż Katarzyny Szeloch str. 5, 6

Jak i czym łowi się ryby na Polesiu Lubelskim str. 6, 7

Dominik Fijałkowski o Poleskim Parku Narodowym str. 8, 9

Bromatologia i tzw. zdrowa żywność str. 10, 11

Obóz ornitologiczny w Kaliszanach str. 14, 15

Rzadkie i ginące gatunki roślin str. 18, 19

Felieton Marii Józefackiej str. 26

Na okładce prezentowane są prace Henryka Mądrawskiego

str. 1 - *Wieża*, olej, 180x120, 1993

str. 2 - *Nadzieja*, olej, 100x80, 1993

Mądzik contra Sofokles

Oglądając *Antygonę* Sofoklesa w reżyserii Anny Chodakowskiej oraz inscenizacji i scenografii Leszka Mądzika trudno oprzeć się wrażeniu, że zarówno reżyser, jak i scenograf zapomnieli, iż swą niezaprzeczalną wartość zawdzięcza ona zdolności ukazywania najważniejszych, uniwersalnych i ponadczasowych problemów etycznych w postaci uogólnionej i zmetaforyzowanej, a także harmonii formy i struktury. Uderzającym rysem tragedii Sofoklesa jest waga i głębia głoszonych prawd oraz majestatyczność i dostojeństwo stylu, liryczność i prostota języka. Sofokles jest mistrzem scen pełnych ogromnego napięcia dramatycznego i prawdziwego tragizmu, niefałszowanej poetyckości i umiejętności stwarzania niepowtarzalnego, niesłychanie sugestywnego nastroju.

Znany reżyser, twórca Sceny Plastycznej KUL, autor *Wilgoci*, *Wędrownego*, *Pytania*, *Tchnienia*, wystąpił tym razem contra wielkiemu twórcy antyku. Złożyło się na to kilka przyczyn. Po pierwsze: nieskończona moc olbrzymich, poruszających się za pomocą ogromnej machiny dekoracji sprawiła, że widz przestał zwracać uwagę na aktora i jego grę. Scena otrzymała przedziwne kształty - na wpół rzeczywiste, na wpół wizyjne, i chociaż w całej pełni ukazał się talent Mądzika, a rozwiązania sceniczne były w swej śmiałości imponujące, scenografia przytłoczyła niemal całkowicie grę aktorów i naczelną etyczną ideę dramatu Sofoklesa. Ogromne czarno-złociste, tnące przestrzeń sceniczną w poprzek i wzdłuż, ruchome płyty tak dalece skupiają uwagę widza, że niemal całkiem umyka ponadczasowy i uniwersalny wymiar greckiego mitu, umyka także dramat Antygony przeciwstawiającej się ziemskiej woli Kreona.

Dla Mądzika zarówno dramat Sofoklesa, jak i problemy w nim zawarte stały się jedynie pretekstem do własnych, niczym nie ograniczonych scenograficznych poszukiwań i eksperymentów, do własnej wizji świata i egzystencji ludzkiej. Co więcej, scenograf poczyna sobie z tekstem i zawartą w nim problematyką zupełnie bezkarnie i do woli. Zmieniające się co chwila, jak kadry filmu, poszczególne sceny już na samym początku zagłuszają główną ideę dramatu, zamiast ją uwydatnić. Przestrzeń sceniczna, ukształtowana przy pomocy ogromnej ruchomej szaro-czarnej dekoracji, przytłacza i aktora, i widza. Dlatego trudno oprzeć się refleksji, że scenografia Mądzika stanowiłaby doskonałą i genialną niemal jedność z tekstem Sofoklesa, gdyby ów tekst był... pantomimą.

Bezsłowny zapis stanów ducha bohaterów dramatu, nieubłaganego prawa życia i umierania, kontaktu jednostki z siłami wyższymi został „zakłócony" dialogami aktorów, którzy zresztą mówili niezbyt wyraźnie i dobitnie, za cicho. Wydaje się, że należałoby zwrócić uwagę na sposób wypowiadania przez nich wiersza. Nie wiadomo, dlaczego mówią ze zbyt małą ekspresją, nie uwzględniając rytmu wiersza, lekceważą oddychanie, odrzucają melodyjność, dostosowują barwę tekstu do barwy swego głosu. W zamian za to reżyser wprowadza mówienie „naturalne", prozą. Najjaskrawiej było to widoczne w kwestiach Chodakowskiej, która całą głębię i czar tekstu Sofoklesa poświęciła na wydobywanie i podkreślanie emocjonalnych treści wiersza, przez co jej Antygona cierpi i kocha zbyt materialnie. Mimo to Chodakowska uratowała rolę Antygony, próbując wydobyć z postaci cały wewnętrzny konflikt. Chwilami jednak jej Antygona jest zbyt mało refleksyjna i skupiona, zbyt krzykliwa i pewna siebie. Aktorka nie stopniuje rozległej gamy uczuć i narastającego wewnętrznego dramatu bohaterki. Silna osobowość Chodakowskiej zlewa się z graną przez nią po-

Autorem prezentowanych zdjęć jest STEFAN CIECHAN

Paweł Sanakiewicz, Jolanta Rychłowska, Anna Chodakowska, Jerzy Kurczuk

Kosmiczna

Anna Chodakowska i Leszek Mądzik dali lubelskiej publiczności teatralnej ciekawy i dość trudny spektakl. *Antygona* była ich wspólnym dziełem i wielkim, dodajmy: udanym, powrotem.

Chodakowska wróciła do swej dyplomowej roli, miała okazję zrewidować swój artystyczny „stan posiadania", zbudować po raz drugi tę samą postać. Tę samą, ale na pewno nie tak samo. Mądzik powrócił do teatru zawodowego, po latach milczącej Sceny Plastycznej wrócił do słowa. Na szczęście powrotowi temu nie towarzyszyło onieśmielenie i wahanie. Chodakowska i Mądzik wypracowali fascynującą, konsekwentną i artystycznie pełną koncepcję. Zdecydowali się na śmiałe i świadome przesunięcie akcentów: *Antygona* i wszystko, co zostało w tym dziele powiedziane, zostało wpisane w kosmiczną perspektywę zdarzeń.

stacią i w pewnym momencie oglądamy po prostu Chodakowską, a nie Antygonę.

Z pewnością zawiódł Paweł Sanakiewicz - Kreon, zbyt spokojny i zrównoważony w tej roli. Nie wykazał swoją grą koniecznej tu ogromnej pychy. Kreonowi brakowało cech prawdziwego tyrana i dyktatora, jego powściągliwość zagłuszała ekspresję i wewnętrzną walkę uczuć, słowa brzmiały zbyt monotonnie i nie zawierały koniecznego ładunku emocjonalnego.

Obronną ręką wyszli z przedstawienia: Jan Wojciech Krzyszczak - Posłaniec, i Henryk Sobiechart - Terezjasz. Bez wątpienia najlepiej zagrał Sobiechart. W Terezjasza wlał całą skalę narastających uczuć - od powagi i smutku, do gniewu i agresji. Artystycznym stopniowaniem głosu wywarł ogromne wrażenie na słuchaczach.

Niezbyt wyraźna koncepcja reżyserska Chodakowskiej została przytłoczona scenografią Mądzika. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że tym razem ołówek reżyserki posunął się zbyt daleko, zaś skróty poczynione w dramacie nie wyszły tekstowi na dobre. Nie wolno tak postępować z dramatem tej miary co *Antygona*. W wyniku takich eksperymentów reżyserskich cały spektakl trwa dokładnie... godzinę i dziesięć minut! Można także odnieść wrażenie, że Chodakowska nie przyjęła żadnej zasady inscenizacyjnej, „posiekała" i rozbiła całe przedstawienie na szereg obrazów, tworząc z antycznej tragedii swoisty scenograficzny collage.

Kostiumy projektu Zofii de Ines stanowią wprawdzie dopełnienie scenografii, lecz niektóre wydają się nieco chybione. Chociażby skórzana kurtka i spodnie Kreona. Szaty Antygony i Ismeny kojarzą się, niestety, z tradycyjną koszulą nocną. Celny i wymowny jest natomiast kostium Terezjasza, podkreślający jego misję, oraz Eurydyki - pełna przepychu, symbolizująca krew i cierpienie czerwona suknia. Bardzo celny wydaje się pomysł ściągania z twarzy masek przez bohaterkę w czasie monologu Posłańca.

Zastrzeżenia może budzić ruch sceniczny, a raczej zła jego organizacja. Nie harmonizował on z rytmiką wypowiadanych kwestii. Winę za taki stan rzeczy ponosi z pewnością scenograf, który podzielił sceny pasmami dekoracji, tworzących trudny do pokonania dla aktorów labirynt. Szczególnie rażąco pod tym względem wypadła scena rozmowy Antygony, Hajmona i Kreona. Hajmon wygłasza kolejne kwestie, „miotając się" pomiędzy przeszkodami, schodząc co chwila ze sceny i wracając, mijając dekorację. Tworzy to pewien chaos (czy zamierzony?), w którym znów umyka myśl dramatu. Co gorsza, nie uwzględniono, że aktor nie powinien być narażony na przejście kilkunastu kroków po scenie za kulisy w połowie swej roli. Niezbyt szczęśliwie sytuacyjnie została ustawiona scena monologu Kreona ze zwłokami syna na rękach. Kreon trzyma teatralną kuklę, co burzy wrażenie autentyczności, tragizm przechodzi w groteskę.

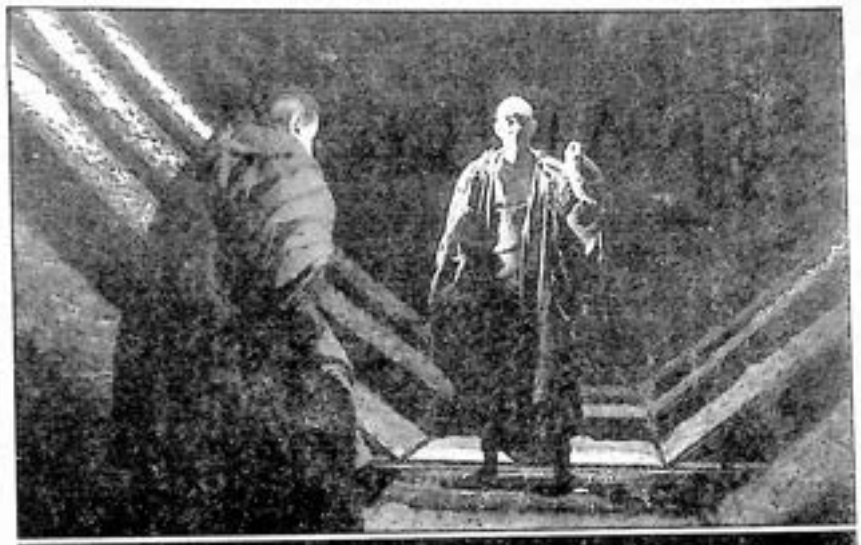

Paweł Sanakiewicz, Henryk Sobiechart

Jednym z mocnych punktów przedstawienia była z pewnością oprawa muzyczna Zygmunta Koniecznego. Muzyka jest doskonałą, bardzo trafną ilustracją uniwersalnych prawd dramatu. Wydobywa z *Antygony* ukryte, metafizyczne niemal sensy, przenosi publiczność w inny, nieziemski, pełen tajemnic wymiar, wreszcie zbliża do „nienazwanego". Właśnie muzyka spektaklu prowokuje do głębokich refleksji. Słowa uznania należą się doskonałym artystycznie chórom przygotowanym przez B. Abramowicza i trio skrzypcowemu R. Komorowskiego. Muzyka Koniecznego ma tyle magicznego czaru i mocy, że więcej niż aktorzy opowiada o konflikcie racji, wędrówce dusz bohaterów, wizyjnych zaświatach, pozaziemskiej, „kosmicznej" tragedii Antygony i Kreona.

I chociaż *Antygonę* wystawiono w Teatrze im. Osterwy nieszablonowo, nie znaleziono klucza otwierającego dusze głównych bohaterów, ukazującego ogrom ich tragedii i Sofoklesowych wielkich prawd życia i śmierci.

Katarzyna Szeloch

Ksenia Duńska

perspektywa zdarzeń

Wszystko utonęło w mroku: przestrzeń została otwarta, czas zawieszony, mityczna warstwa staje się bardziej symbolem niż religią. Pojawiły się dwa kolidujące ze sobą porządki zorganizowania zdarzeń. Jeden z nich to racjonalno-prawny Kreona, drugi to emocjonalno-religijny Antygony. Mit przestał być tu jedyną wykładnią - zarówno Antygona (Anna Chodakowska), jak i Kreon (Paweł Sanakiewicz) są w tym przedstawieniu pewną umownością. Są odwiecznymi pierwiastkami bytu, które muszą się zmagać, choć w gruncie rzeczy pragną jedności. W inscenizacji Mądzika spotykają się na wielkiej kosmicznej scenie, mówią do siebie, ale właściwie się nie słyszą, nie mogą osiągnąć porozumienia, mogą się tylko zmagać. Kreon rozmawia z innymi: umie rozmawiać z Hajmonem, Terezjaszem, bo poruszają się po tym samym polu. Antygona jest dla niego nieosiągalna - reprezentuje inny porządek, nie myśli teraźniejszością. W Antygonie Chodakowskiej tkwi ogromna siła, siła osiągnięta przez spokój, stonowanie. Chodakowska mówi bardzo równo, oszczędnie i przez to niezmiernie sugestywnie. Jest jak coś, co trwa wiecznie, co nie jest i nie może być zagrożone ani przez moment. Kreon nie burzy tego równo płynącego potoku, to nie leży w jego mocy, choć on o tym nie wie. Chce usensownić rzeczywistość, w jakiej się znajduje, elementami tej rzeczywistości. Antygona wie, że sens leży poza tą rzeczywistością. Może nie tyle wie, co przeczuwa. I już w tym momencie rozmijają się ich dążenia. Kreon osadzony jest w życiu, Antygona swymi przeczuciami jest poza życiem, dostrzega jego absurd i chce ten absurd przezwyciężyć. Przez śmierć, która ma usensownić życie („Bom śmierci ja pewna./ Nawet bez twego ukazu; a jeśli/ Wcześniej śmierć przyjdzie, za zysk to poczytam" - przekład K. Morawskiego). W Antygonie Chodakowskiej nie ma nadludzkiego heroizmu, nie ma koturnowości, ale przez to postać wcale nie traci. Przeciwnie - zyskuje niesamowitą sugestywność i wyrazistość. Kreon Pawła Sanakiewicza jest również mocnym akcentem, nie ma momentu zachwiania relacji. Jest dobra gra partnerska podkreślająca nie tyle konflikt, co niemożliwość porozumienia. Kreon przeżywa swoją tragedię: ma poczucie uruchomienia mechanizmu niosącego śmierć. I tylko tyle. Istota problemu dotyka go osobiście, ale on się na nią nie otwiera. Sanakiewicz z piedestału władzy i godności schodzi do bólu, bólu, który rozmiękcza, uczłowiecza, ale nie otwiera na absolut.

Tu nie ma rozstrzygnięcia: Antygona nie może przeważyć własnymi argumentami, bo nie ma tu przecież dialogu, ale Antygona otwiera w świadomości odbiorcy kosmos, daje poczucie wyższości pewnego sacrum.

dokończenie na str. 8